

KRZYŻ

Studium tych prawd jest cienką pracą, prawda? Chociaż duchowy głód i potrzeba serca są podstawowymi wymogami oświecenia i zrozumienia, Duch Święty nieprędko i niełatwo daje wgląd w skarby Słowa. "Głębia przyzywa głębie" (Ps.42,8;BT), Pan musi nas przygotować, a nawet wtedy, gdy już zostaniemy przygotowani, trzeba wiele czasu poszukiwań, modlitwy, tęsknoty, wielu przeżyć. Prawdziwa duchowa rzeczywistość nie przychodzi jednak w inny sposób, ale i chwała za to Panu, właśnie w ten!

Praktyka dowodzi, że okres potrzebny dla zrozumienia i przyswojenia sobie faktów dotyczących krzyża jest dla dziecka Bożego najtrudniejszym i najbardziej bolesnym okresem. Nasz Pan trzyma te najżywotniejsze i najlepsze rzeczy w zapasie dla tych, którzy poznają ich wielką wartość, dla tych, którzy łakną i pragną tego, co najlepsze, co kryte w Panu naszym, Jezusie Chrystusie. Zrozumienie przez wierzącego dwóch aspektów Golgoty stanowi klucz zarówno duchowego wzrostu, jak i służby ogarniającej pełnię życia.

"Golgota kryje w sobie tajemnicę wszystkiego, liczy się jednak to, czego On tam dokonał. Właśnie to, czego On tam dokonał, staje się siłą w życiu chrześcijanina, jeśli tylko przyswaja to sobie przez wiarę. Jest to punkt wyjścia, od którego musi się rozpocząć wszelkie Boże życie. Nigdy w naszej codzienności nie doświadczymy Chrystusowego zwycięstwa, jeśli nie zostaniemy przygotowani do tego, by liczyć na Jego zwycięstwo na krzyżu jako na tajemnicę naszego osobistego zwycięstwa w dniu dzisiejszym. Nie ma dla nas zwycięstwa, które by pierwiej nie było Jego zwycięstwem. To, przez co my mamy przejść, On już wcześniej zdobył; tego, co On wcześniej zdobył dla nas, powinniśmy doświadczyć. Początkiem świętego życia jest wiara w ukrzyżowanego Zbawiciela, wiara, która widzi w tym więcej niż dzieło dokonane za nas. Jest to wiara człowieka, który utożsamia siebie z Chrystusem w Jego śmierci i zmartwychwstaniu".

I właśnie Ojciec nasz przygotowuje każdego z nas do wyraźnego przyjęcia wiarą tego drugiego aspektu Golgoty, którym jest utożsamienie się z Panem Jezusem w Jego śmierci dla grzechu i zmartwychpowstania.

W tym kierunku zmierza Jego działanie. Najpierw musimy przyswoić sobie przez wiarę dokonane już dzieło Jego śmierci za nasze grzechy, tzn. usprawiedliwienie. Następnie, w tak samo wyraźny sposób musimy przyswoić sobie przez wiarę drugi aspekt Golgoty: "Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany" (Rzym.6,6; "Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga..." (Rzym.6,11).

Mądra nasza wiara, oparta o fakty Golgoty, daje Duchowi Świętemu wolną rękę we wprowadzeniu konsekwencji dokonanego dzieła krzyża w praktykę naszego codziennego życia. Stanęliśmy na gruncie Jego śmierci za nasze grzechy; ten akt wiary pozwolił Duchowi Świętemu uwolnić nas od kary za grzechy, pozwolił wnieść usprawiedliwienie. Teraz, dostrzegając następną prawdę, następny aspekt, mamy stanąć na gruncie wyzwalającej prawdy naszej śmierci z Chrystusem w Jego śmierci dla grzechu. Pozwala to Duchowi Świętemu wnieść w nasze życie wolność od mocy, od jarzma grzechu - wnieść postępujące uświęcenie. Gdy zaś staniemy wraz z Nim w chwale, będziemy na zawsze wolni od obecności grzechu - całkowicie uświęceni i otoczeni chwałą.

"Jako nasz Zastępca poszedł On na krzyż sam, bez nas, by ponieść karę za nasze grzechy, lecz jako Przedstawiciel wziął On nas z sobą na krzyż i tam, w obliczu Boga, wszyscy razem umarliśmy z

Chrystusem. Możemy mieć przebaczenie, ponieważ On umarł zamiast nas, możemy być uwolnieni, ponieważ my umarliśmy z Nim. Boży sposób uwalniania nas, rodu pogrążonego w nieuleczalnej chorobie grzechu, polega na pozbyciu się nas w krzyżu Jego Syna, a następnie na uczynkach nowego początku poprzez ponowne stworzenie nas w jedności z Nim, Zmartwychwstałym, Żyjącym (2Kor.5,17): "Tak więc, jeśli ktoś jest w Chryście, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe", Duch Święty zaś, gdy tylko z Nim współpracujemy, jest tym który wielkie te prawdy uczyni rzeczywistością, treścią naszych przeżyć. W ten sposób zatrzymana zostanie zaraza szalejąca w naszych sercach, my zaś sami przeobrażeni w podobieństwo Chrystusa".

"Dzięki ukrzyżowaniu wraz z Chrystusem "starego człowieka" dokonała się w wierzącym śmierć dla grzechu, został on całkowicie uwolniony od mocy grzechu, znalazł się poza jego zasięgiem. Prawo, jakie grzech miał do jego osoby, zostało unieważnione. Jest to nieodwołalne postanowienie Bożej łaski. Jednak ten dokonany fakt może stać się realną rzeczywistością w codziennym życiu wierzącego jedynie wtedy, gdy spocznie na nim jego wiara, która, chwila za chwilą, dzień po dniu, pomimo ataków pokuszenia, pozwala mu liczyć na ten fakt, uznawać jego prawdziwość. Wtedy, gdy liczy nań, Duch Święty czyni go rzeczywistością, gdy ciągle liczy na ten fakt, Duch Święty ciągle go urealnia, ucieleśnia w jego życiu. Grzech nie potrzebuje większej mocy nad wierzącym niż ta, którą wierzący daje mu przez swoją niewiarę. Jeśli wciąż przejawia on życie dla grzechu, to jest to w większości spowodowane faktem, że przestał uważać siebie za umarłego dla grzechu" (Ruth Paxton). Reformacja raz jeszcze postawiła w centrum duchowe narodzenie, bez którego nie może być mowy o jakimkolwiek początku. Jednakże; wśród wierzących do dnia dzisiejszego brakuje właściwego zaakcentowania potrzeby wzrostu. Nie chodzi bowiem o "zbawienie i niebo". Między zbawieniem a pójściem do nieba jest jeszcze wzrost! Cóż to byłby za rodzaj zbawienia, gdyby nasz Ojciec zbawił nas od kary za nasze grzechy, a następnie pozostawiał nas samym sobie w walce z mocą grzechu? A większość wierzących myśli, że tak właśnie jest, zachowuje się jak gdyby On odszedł. Zmagają się i starają się zrobić co mogą najlepszego, oczekując w tym Jego pomocy. To jest właśnie błąd Galacjan, tak powszechny dzisiaj w kręgach nowo narodzonych. Musimy powrócić do podstaw:

- 1) jesteśmy uwolnieni od kary za grzechy dzięki Jego dokonanemu dziełu,
- 2) jesteśmy uwolnieni od mocy grzechu dzięki Jego dokonanemu dziełu. "Usprawiedliwieni...z wiary" (Rz.5,1), (Gal.3,24): "Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni". "W wierze... pielgrzymujemy" (2Kor.5,7): "Gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy"; "Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie" (Kol. 2,6).

Nie jesteśmy pozostawieni sami sobie w zmaganiach ze starą naturą, "starym człowiekiem". Został on pokonany przez Chrystusa na krzyżu. Jest to fakt, który musimy uznać, na nim bowiem zbudowana jest nowotestamentowa zasada i doktryna świętości. Innymi słowy, Golgota jest w tej samej mierze fundamentem u święcenia co i usprawiedliwienia. Oba te dary wypływają z tego samego dzieła, są dwiema stronami tego samego zbawienia.

Tak długo, jak długo wierzący nie pozna tego podwójnego aspektu swego zbawienia, najlepsze, co może zrobić, to traktować grzech wyznaniem (1Jana1,9) - to znaczy - dopiero po szkodie! Ale takie traktowanie grzechu odnosi się do kary za produkt, nie do źródła. Czyż nie czas, byśmy pozwolili Duchowi Świętemu dotrzeć do źródła i odcisnąć ten strumień grzechów zanim zostaną one popełnione? Czyż jest to nieporównywalnie lepsze niż grzyby zniszczeń dokonanych przez grzech, choćby wyznany? Gdy wierzący zaczynają chorować, gdy zaczynają być zmęczeni snuciem roku za rokiem, zamknięci w duchowej klatce - grzesząc i wyznając, wyznając i znowu grzesząc - dopiero wówczas gotowi są przyjąć Bożą odpowiedź na

rozwiązanie problemu źródła grzechu. Odpowiadają, że to jest śmierć dla grzechu, śmierć "starego człowieka", śmierć, która wynika z dokonanego dzieła krzyża.

"Gdy Boże światło po raz pierwszy zaświeci w naszych sercach, wrywa nam się najpierw wołanie o przebaczenie, uświadamiamy sobie bowiem, że dopuściliśmy się wielu grzechów w obliczu Boga. Ale kiedy już poznamy przebaczenie grzechów, wówczas robimy nowe odkrycie - odkrycie grzesznej natury. Odkrywamy w sobie wewnętrzną skłonność do grzechu. To wewnątrz nas jest moc, która popycha nas w grzech i kiedy moc ta wymknie się nam spod kontroli, popełniamy go. Możemy szukać i otrzymać przebaczenie, ale potem grzeszymy znowu. I życie toczy się błędnym kołem - grzech i przebaczenie, i znowu grzech, i znowu przebaczenie. Chcemy czegoś więcej niż przebaczenia - chcemy wyzwolenia. Potrzebujemy przebaczenia za to, co zrobiliśmy, wyzwolenia zaś od tego, jacy jesteśmy".

Liczenie na dokonane na Golgocie dzieło naszej śmierci dla grzechu jest jedyną drogą do wyzwolenia. Jest Bożą drogą. Nie ma innej. Taką drogą szedł Jezus i dlatego jest ona jedyna. Wiemy już, że nie trzeba nic dodawać do dokonanego przez Jezusa dzieła usprawiedliwienia. Musimy też wiedzieć i wziąć to sobie do serca, że nie trzeba nic dodawać do dokonanego przez Jezusa dzieła wyzwolenia.

Zostaniemy uwolnieni, gdy wejdziemy w Jego przygotowaną wolność - inaczej nie możemy nawet marzyć o wolności.

"Wierzący nigdy nie pokona "starego człowieka", choćby nawet dysponował mocą o wymiarze nieznanym, jeśli nie pokona go dzięki śmierci Chrystusa. Dlatego śmierci Chrystusa nie da się niczym zastąpić. Jeśli krzyż nie stanie się podstawą, w oparciu o którą wierzący pokonuje „starego człowieka”, to przechodzi on tylko do innej formy moralności; chce on, mówiąc inaczej, pokonać "starego człowieka" za pomocą jego własnych wysiłków, a ta walka jest, niestety, beznadziejna" (C.Usher).

Marcus Rainford nie kończy na stwierdzeniu, co jest Bożą podstawą wolności. Píše on tak: "Spoleganie na dokonanym dziele krzyża nie ma być przemijającym doznaniem intelektu w chwili, gdy nie atakuje nas pokuszenie; nie ma to być szczęśliwy stan ducha, gdy znajdujemy się chwilowo pod wpływem odświeżającego tchnienia Bożej obecności; nie ma to być pochlebstwo własnego serca wyćwiczonego w dobrych uczynkach - żadna z tych rzeczy nie da wierzącemu mocy nad grzechem. Moc ta wyrasta z gruntu śmierci Chrystusa dla grzechu. Dlatego teraz on, wierzący, żyje dla Boga w Jezusie Chrystusie, Panu naszym".

"Muszę uznać, że wróg wewnątrz obozu - "ciało", "stara natura", "ego", "Ja", "stary Adam" - jest uzurpatorem. Przez wiarę muszę uważać go za umieszczonego w miejscu, w którym Bóg go umieścił - ukrzyżowanego z Chrystusem. Muszę sobie uświadomić, że teraz moje życie jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu, że teraz On jest moim życiem". (Ian Thomas).